

Nowy rząd Venizelosa

Zapowiedź rozwiązania parlamentu Grecji

ATENY, 5.6. — Tel. wł. — Prezydent dokonał zaprzysiężenia nowego rządu, utworzonego przez Venizelosa.

Teke ministerstwa spraw zagranicznych objął ponownie Michalakopoulos, podczas gdy inne resorty obsadzone zostały przezwaznie przez zwolenników Venizelosa.

W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że parlament będzie po konferencji lozańskiej rozwiązany, a nowe wybory odbędą się w połowie sierpnia.

Rząd grecki reprezentować będą w Lozannie minister spraw zagranicznych oraz minister finansów.

Venizelos



nowy premier Grecji

Amb. Chlapowski u premiera Herriota

PARYŻ, 5.6. — Ambasador polski Chlapowski był wczoraj przyjęty przez premiera rządu francuskiego Herriota.

1000 ofiar trzęsienia z emi

Liczba zabitych w Meksyku

NOWY JORK, 5.6. — Tel. wł. — Według wiadomości, jakie nadeszły tu z Meksyku, trzęsienie ziemi w ubiegły piątek wyrządziło ogromne spustoszenia i szkody. Liczba zabitych w mieście Meksyku wynosić ma przeszło 500 osób, natomiast w Guadalajarze.

Komintern przeciwko rządowi Papena

„Dzień przeciwaszystowski” w Niemczech

MOSKWA, 5.6. — Tel. wł. — Prezydium Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej uchwalilo urządzić w Niemczech w dniu 28 czerwca „dzień przeciwaszystowski” przeciwko rządowi von Papena.

Turcja przeciw emigrantom rosyjskim dla przypodobania się Sowietaom

MOSKWA, 5.6. Według oficjalnych wiadomości w Turcji zarządzone rejestracje emigrantów rosyjskich i aserbejdzańskich, celem wysiedlenia aktywniejszych jednostek, które mają być wskazywane przez

Wybory do Landtagu w Meklenburgu

Usilne zabiegi hit'erowców

BERLIN, 5.6. — Tel. wł. — Dziś odbywają się wybory do Landtagu w Meklenburg-Schwerinie. Udział wyborców był bardzo liczny. Hitlerowcy wytyczali wszystkie

Wypadek syna posła perskiego w czasie wyścigów na Dynasach

Wczoraj o godz. 17 min. 30 w czasie wyścigów na Dynasach apadł z roweru i uległ silnemu potłuczeniu i porażeniu 20-letni Asad Bahador (Kredytowa 8) syn posła perskiego w Warszawie.

Pogotowia, pozostawiając młodemu sportowca na jego własne żądanie, na miejscu. Wyniki wyborów znane będą około północy.

Zjazd delegatek przysposobienia kobiet w Warszawie



Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyła się akademja z okazji walnego ogólnopolskiego zjazdu delegatek przysposobienia kobiet do obrony kraju. Na zdjęciu w przedyum (u góry) siedzą od lewej p. p. Zakrzewska (Poznań), Pasławska (Poznań), Mrozowska, Gruszczykówna, Bolesławiczowa, Jedrzyńska; na dole sala (od lewej) p. p. Barthe de Weydank, przedstawicielka Fida'u, Zofia Moraczewska, H. Jaroszewicz, gen. Wróblewska, Szejnowska, Zwiastocka, Lubieńska, Z. Fukiewiczowa, dyr. Wyszyński, przedstawiciel władz państwowych.

Niepokojujący brak wiadomości o locie Polaka przez Atlantyk

LONDYN, 5.6. — Tel. wł. — Dostarczając nad Atlantykiem polepszyły się wiadomości.

Ostatnie wiadomości o Hausnerze otrzymano w Londynie o północy z piątku na sobotę.

Aeroplan, przypuszczalnie Hausnera, widziany był między północą a pierwszą nad ranem nad brzegami Irlandji około godziny 4-ej po poł. — Fakt jednak, że na przebyciu dystansu z New Jersey do Nowej Funlandji wynoszącego niecałe 600 mil, Hausner zużył aż 10 godzin, co jest niezrozumiałe — wskazuje na to, że lot odbywał się w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych i że Hausner zmuszony jest lecieć bardzo

Przestrzeń Atlantyku z zatoki Hermitage do brzegów Irlandji wynosi około 1,900 mil ang.

Jeśli lot przez Atlantyk odbywał się bez przeszkód, Hausner mógł przelecieć tę przestrzeń w 15 godzin i mógł być widziany nad brzegami Irlandji około godziny 4-ej po poł. — Fakt jednak, że na przebyciu dystansu z New Jersey do Nowej Funlandji wynoszącego niecałe 600 mil, Hausner zużył aż 10 godzin, co jest niezrozumiałe — wskazuje na to, że lot odbywał się w wyjątkowo trudnych warunkach atmosferycznych i że Hausner zmuszony jest lecieć bardzo

Uwzględniając te okoliczności, lot Hausnera trwać może o wiele dłużej, niż normalnie się obliczało. Droga, jaką obrał Hausner, wynosi z New Jersey do Croydon około 2,800 mil. Przy warunkach, w jakich lot się odbywa, może on trwać do Londynu nie mniej niż 32 godziny, a nawet do 40 godzin, wobec tego, że dopiero o 1-ej nad ranem Hausner był nad Nową Funlandją.

Do g. 9 min. 30 wiecz. w sobotę na lotnisku w Warszawie oczekiwali przylotu Hausnera wice-minister komunikacji Czapski, szef lotnictwa wojskowego pułk. Rayski i cywilnego pułk. Filipowicz, radca min. komunikacji Adamowicz, oficerowie 1 pułku lotniczego i tłumy publiczności.

Po nawiązaniu porozumienia z radio - stacjami lotniczymi Berlina, Paryża i Londynu, które nie miały żadnych konkretnych wiadomości o polskim lotniku, zebrał rozeszli się.

Podobnie na lotnisku na Okęciu do późnego wieczora oczekiwali Hausnera przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego. Najdłużej pozostał dziennikarz i fotograf. Ale i oni zaczęli zwoła tracić nadzieję na przylot Hausnera i o godzinie 11 wieczorem lotnisko zupełnie opustoszało. Pozostał tylko oficer inspekcyjny i drużyna z plutonu reflektorów, które przez całą noc jasno oświetlały lotnisko.

Amerykański charge d'affaires p. Flack i sekretarz ambasady p. Armstrong czuwali do późnej nocy i prosili, aby ich o każdej porze zawiadomić o losach lotu Hausnera.

Bunt lotników w republice Chile

przy poparciu armii lądowej

LONDYN, 5.6. Z Santiago de Chile donoszą, iż wybuchł tam bunt lotników wojskowych, którymi dowodzi pułk. Marmaduke Grovo. Rząd ogłosił stan obłężenia i usiłuje otoczyć lotnisko przy pomocy wojsk rządowych. Część wojsk rządowych sprzyja jednak powstańcom, wobec czego bunt może się rozszerzyć.

Były prezydent republiki, Aleksandra mianowany został szefem gabinetu.

Powstańcy odmówili maszerowania na pałac prezydenta. Zajęli oni port lotniczy w Santiago, gdzie założyli kwaterę główną.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej



Wczoraj w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci s. p. dr. Sawickiego, b. ordynatora szpitala. Na zdjęciu min. Hubicki (x), dziekan wydz. lek. U. W. prof. Paszkiewicz, doc. dr. Szczepiński, dr. Sawicka z córką, kurator szpitala p. Prüffer, rektor prof. Olczyński, kowalik magistratu p. Koralewski i przedstawiciel magistratu dr. Tymieniecki.

Obietnica ministra niemieckiego

Zapowiedź ulg dla bojówek hitlerowskich

BERLIN, 5.6. — Tel. wł. — Z Królewca donoszą, iż minister spraw wewnętrznych Rzeszy w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył, że wszystkie obowiązujące w Niemczech postanowienia, służące do utrzymania spokoju i porządku, będą poddane gruntownej zmianie. Zmiany te obejmą również kwestję rozwiązanych hitlerowskich oddziałów szturmowych.

Po nominacji



Prof. Victor Cadere został mianowany ministrem pełnomocnym Rumunii w Polsce i ma wkrótce przybyć do Warszawy, celem objęcia stanowiska.

Mecz Garbarńi w Berlinie

BERLIN, 5.6. — Tel. wł. — Wczoraj na stadionie przy Gesundbrunnen w Berlinie, odbył się mecz mistrza Ligi polskiej Garbarńi z mistrzem niemieckim Herta. Zawody zakończyły się wynikiem 5:4 (2:1) na rzecz Herty. Jest to niewątpliwie wielki sukces mistrza Ligi.

Branki strzelili dla Garbarńi Pazurek, Breiner i Maurez. Polacy ocknili się dopiero w drugiej połowie. Mecz ten zgromadził około 9,000 widzów.

Artysta-malarz berliński-falszerzem

podrabiał banknoty Rzeszy

BERLIN, 5.6. — Tel. wł. — Berlińska policja kryminalna wykryła na jednym z przedmieść Berlina dobrze urządzone warsztat fałszowania banknotów 10, 20 i 50-markowych.

Warsztat ten prowadził pewien artysta - malarz wraz ze swą żoną.

Falszerze w ciągu kilku lat puścili w obieg fałszywych banknotów na sumę 50.000 marek.

Zuchwały napad bandycki

na mieszkaniu samotnego starca w Warszawie

Zuchwałego napadu rabunkowego dokonano wczoraj w godzinach przedpołudniowych w doniu nr. 69 przy ul. Pańskiej w Warszawie.

W kamienicy tej na drugim piętrze w oficynie 2-pokojowe mieszkanie z alkową i kuchnią zajmuje 88-letni Majer Szpiro. Starzec, będący na utrzymaniu syna, 44-letniego Icka, mieszkającego osobno przy ul. Chmielnej 77, zamieszkiwał przy ul. Pańskiej samotnie.

Wczoraj około godz. 10 rano u drzwi wejściowych jego mieszkania rozległo się pukanie.

— Kto tam? — zapytał starzec. — Ja od syna z Chmielnej — odpisał jakiś głos.

Majer Szpiro, nie podejrzewając niczego złego, otworzył drzwi. W tej chwili do mieszkania wtargnęło trzech jakichś mężczyzn.

Jeden z nich uderzył Szpiro tępe martełkiem w głowę tak mocno, że starzec stracił przytomność. Wówczas napastnicy związali go, zakneblowali mu usta i zaciągnęli go do alkowy, poczem przystąpili do rabunku.

a gdy młody Szpiro wszedł, uderzył go, tak jak uprzednio jego ojca, jakimś tępe martełkiem w głowę.

Ogłuszony Icka, Szpiro, bandyci i jego również związali i zakneblowali mu usta. Następnie zrewidowali go i zabrali mu rewolwer oraz kilka złotych drobniemi.

Przeszukawszy mieszkanie, bandyci znaleźli schowane w szafie 2,000 zł., stanowiące oszczędności Majera Szpiro. Po półgodzinie napastnicy wyszli z mieszkania; zamykając za sobą drzwi na klucz.

Wkrótce Icek Szpiro wyswobodził się z więzów, otworzył okno i zaczął wzywać pomocy. Na alarm nadbiegł dozorca. Wyważono drzwi wejściowe, poczem drzwi alkowy, gdzie bandyci uwieźli starego Szpiro.

Starzec doznał tak silnego wstrząsu nerwowego, że musiano go umieścić w szpitalu na Czyżewskim.

Bandyci ubliżeni w rewolwer, Szpiro, którym skropowali Szpiro, przemieśli ze sobą.

Zawiadomiona o zuchwałym napadzie warszawska policja śledcza rozpoczęła poszukiwanie bandytów.

W tym czasie do drzwi ktoś zapukał. To Icek Szpiro przychodził, jak zwykle, odwiedzić swego ojca. Jeden z bandytów otworzył mu,

Cenni współpracownicy Herriota

w nowym rządzie francuskim

PARYŻ, 5.6. — Nowy gabinet składa się z 18 ministrów i 11 podsekretarzy stanu, czyli razem 29 członków, w czem 6 senatorów i 23 deputowanych.

Pod względem partyjno-politycznym nowy gabinet przedstawia następująco: 21 radykałów społecznych, 2 republikanów społecznych, 1 socjalista niezależny, 3 radykałów lewicowych, 1 republikanin lewicowy i 1 z lewicy niezależnej.

Herriot w rozmowie z dziennikarzami wyraził wielkie zadowolenie, iż udało mu się tak szybko utworzyć nowy rząd, zyskując takich współpracowników jak Paul Bournour, który na stanowisku ministra wojny będzie mógł oddać wielkie usługi w Genewie, oraz meza o tak wysokich kwalifikacjach jak Panleve.

Herriot jest przekonany, że niezwykły spokój, jaki okazało społeczeństwo francuskie przez cały czas trwania kryzysu gabinetowego, musi wywołać zagranicą wielkie wrażenie, gdyż „roztropność”

równowaga, panująca we Francji uwydatnia kontrast w porównaniu ze stosunkami, panującymi gdzieś indziej”. (PAT)

Oblizenie o 10 proc. cen za elektryczność

po strajku abonentów w Zduńskiej Woli

ZDUŃSKA WOLA, 5.6. W dniu wczorajszym zakończył się strajk abonentów elektryczności w Zduńskiej Woli.

W wyniku osiągniętego porozu-

mienia cena prądu została obniżona o 10 proc. Dzierżawę licznika znizono z 1 zł. do 80 gr. Liczniki, zdjęte „strajkującym” abonentom, będą założone bezpłatnie. (PAT)

Brutalny napad Niemców bytomskich

na robotników polskich

KATOWICE, 5.6. „Opolskie Nowiny Codzienne” donoszą z Bytomia o napadzie awanturników niemieckich na robotników, zatrudnionych przy przebudowie gmachu wy-

dawnicwa „Katołk” w Bytomiu na polskie gimnazjum.

Grupa awanturników wtargnęła do gmachu, przycem jeden z następujących rzucał się na murarza Kodronia, bijąc go pięściami. Niebawem cała banda otoczyła napadniętego, bijąc go po głowie, a jeden z Niemców zranił go butelką powzięnie w głowę.

Również poturbowano drugiego murarza Zmude.

W czasie awantury wszedł do gmachu mistrz murarski Jurczyk, którego pobito i zraniono w oko.

Gdy stróż nocny przybył do stojącego w pobliżu policjanta, prosząc go o pomoc, ten odmówił, twierdząc, że „co sie tam (w gmachu gimnazjum polskiego) dzieje, to go nie nie obchodzi”. Nim przybyło pogotowie policyjne, napastnicy zbiegli. Głównymi sprawcami napadu są Johan i Robert Iwa, Klunek i Scheidhauer z Bytomia. (PAT)

Co się stało z samolotem „Rosa Maria”

Tragiczny szlak transatlantycki z Ameryki do Europy

O śmiałym lotniku polskim Stanisławie Hausnerze, który samotnie wystartował przez Atlantyk z Ameryki do Polski, brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości.

Ostatnie informacje, dotyczące amaranowego samolotu „Rosa Maria”, mówiły o przelocie Hausnera nad wyspą Cape Breton, później zaś nad Nową Fundlandją.

Od chwili, gdy śmiały lotnik opuścił kontynent amerykański i skierował się nad pełny ocean, ślad po nim zaginął.

Hausner zamierzał lecieć drogą północną, tą samą, którą przez pięć laty leciał Karol Lindbergh z Nowego Jorku do Paryża, a ostatnio niustraszoną lotniczką amerykańką miss Amelia Earhart.

Jest to szlak najkrótszy, ale bodaj najniebezpieczniejszy, ze względu na panujące na tym odcinku oceanu zimno. Przytem w tych okolicach nad Atlantykiem wisi przeważnie gęsta mgła.

Drobne cząstki mgły osiadają na skrzydłach i kadłubie samolotu, a wskutek dużego pedu maszyn ulegają nadmieremu oziębieniu i ściągają się, pokrywając samolot powłoką lodową, zwiększając ciężar samolotu i utrudniając lot.

Ponadto droga ta jest mało uczęszczana przez okręty. Najwyżej jakiś statek wielorybiczny czy rybacki zapuszcza się w te okolicy.

Zarówno Lindbergh, jak i miss Earhart, ponadto lecały też tym samym szlakiem Chamberlain z pasażerem Lewinem, nie spotkali w czasie całej drogi ani jednego okrętu.

Powietrzny ten szlak, aczkolwiek przemierzony już przez szereg uskrzydłonych śmiałków, okupiony został ciężkimi ofiarami.

Na pierwszym miejscu tej tragicznej listy znajdują się nazwiska dwu kapitanów lotnictwa francuskiego Nungessera i Colli'ego, którzy wylecieli z Paryża do Nowego Jorku dn. 8 maja 1927 r. na samolocie „Biety Ptak”.

Ci dwaj nieustraszeni lotnicy, bo haterywie wielkiej wojny, rozpisali listę ofiar Atlantyku.

Do dziś dnia nie ustalono, co się z nimi stało. Być może spadli do morza zaraz na początku swego lotu nad kanałem La Manche. Długo ludzono się, że może przeleciałszy Atlantyk, zabłądzili gdzieś nad przystępnymi przestrzeniami Kanady. Ale wyprawy ratownicze nie odkryły żadnego śladu lotników.

Na tym północnym szlaku nad Atlantykiem położyły swe życie trzy lotniczki: Angielki księżna Wertheim - Loewenstein i miss Elzie Mackay, oraz Amerykanka, si-

strzenica prezydenta Wilsona miss Grayson.

Wraz z księżną Wertheim zginęli pułk. Mindchin i kpt. Hamilton, a z miss Elzie Mackay znalazł śmierć w falach Atlantyku jednooki kapitan Hincliffe.

Na tym samym skrawku Atlantyku zginął lotnik amerykański Macdonald, który usiłował przelecieć z Ameryki do Europy na awionetce.

Najkrótszy to szlak powietrzny, wiedzący z Ameryki do Europy i dlatego cieszący się osiadciami transatlantyckich lotników.

Hausner, wybierając tę drogę, a nie inną, postąpił niewątpliwie słusznie. Niepokojące tylko rzeczą byłyby bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne, panujące wówczas nad północnym Atlantykiem.

Brytyjska służba meteorologiczna podawała, iż w zachodniej części Atlantyku wiały silne wiatry południowo - wschodnie, a więc niezbyt korzystne dla lotu, zachmurzenie było duże, panowała gęsta mgła i padały częste deszcze.

Warunki dla lotu raczej ciężkie — konkludował komunikat.

We wschodniej i środkowej części Atlantyku warunki dla lotu z Ameryki do Europy były znacznie lepsze, ale nie idealne.

Przymierze niemiecko - francusko - polskie

w sensacyjnych planach kanclerza von Papena

BERLIN, 5.6.—Tel. wł.—Wczoraj został opublikowany rewelacyjny dokument, rzucający charakterystyczne światło na plany kanclerza v. Papena w dziedzinie polityki zagranicznej.

W „Berl. Volkszeitung” ukazał się protokół z posiedzenia „klubu szlacheckiego” (Herrenklub) z dn. 27 lutego 1931 r. w Berlinie, na którym v. Papen, ówczesny poseł w senacie pruski, zreferował przebieg konferencji, odbytych w Paryżu między przedstawicielami niemieckimi i francuskimi kół katolickich.

Referat, jaki v. Papen wygłosił, w najważniejszych punktach brzmiał:

Polityka Stresemanna miała na oku słuszne cele, natomiast jej środki i tempo były fałszywe. Cel porozumienia między Francją i Niemcami nie może być osiągnięty zbyt raptownie. Jedyne powoli i tylko etapami można uzyskać sukcesy.

Przez ostateczne zatwierdzenie referatu v. Papen — rozumieć należy przymierze niemiecko - francusko - polskie. Niemcy mają przytem odsunąć na bok swe, uznane zresztą za uprawnione, życzenia, dotyczące granic wschodnich, gdy pokojowe rozwiązanie tego zagadnienia z uwagi na nastroje w Polsce uważane jest za niemożliwe.

To przymierze zwane „accord a trois”, ma na celu sołusz gospodarczy przeciwko sowieckiej „placitce”.

W ramach tego „przymierza”

mianoby pozyskać Francuzów dla sprawy uzbrojenia Niemiec.

Nad referatem Papena wywiązała się dyskusja, której przebieg protokół podaje w następujący sposób:

— Prof. Priyer: Sołusz z Polską przy utrzymaniu obecnych granic jest dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia.

— Rechberg: Niemcy i Francja są przez skartelizowanie przemysłu niemieckiego i ciężkiego już tak ze sobą gospodarczo związane, że równie potrzebne jest porozumienie polityczne i wojskowe. Gdy to nastąpi, Francja wywrze nacisk na Polskę, aby ta spełniła uprawnione życzenia Niemiec.

— V. Janson: Accord a trois ma tylko wtedy sens, jeżeli wszyscy trzej sołusznicy istotnie stanowią tamę przeciwko bolszewizmowi. Nie zachodzi to w wypadku na pół zbolszewizowanej Polski. W przyszłych rozmowach będzie się musiało to uwzględnić.

— V. Papen: Oparcie się o Anglię jest niemożliwe, gdyż ona sama znajduje się w rękach kapitału francuskiego. Amerykę będzie można pozyskać dopiero po przyszłych wyborach na prezydenta dla wielkich decyzji politycznych. Inne problemy europejskie muszą być rozwiązane przez Niemcy i Francję, przyczem Francja będzie obstawała przy wciągnięciu również zaprzyjaźnionej Polski. Kwestja granic wschodnich musi być zachowana na czas późniejszy. „Accord a trois” musi dojść do skutku z uwagi na walkę przeciw bolszewizmowi.

Komunistyczna sztuka o Polsce

Niezadowolone krytyki sowieckiej

RYGA, 5.6. — W teatrach moskiewskich została wystawiona nowa sztuka propagandowa p. t. „Raban”, komunisty polskiego Witolda Wandurskiego.

Wologu tej sztuki przedstawiono scenę po przewrocie majowym 1926 r., rozgrywającą się na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Jeden z aktorów ucharakteryzowany za gen. Góreckiego, składa raport o przewrocie majowym przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego.

W ciągu kilku aktów przedstawiony jest przebieg strajku w jednej z fabryk włókienniczych w Łodzi. Na scenie odbywa się posiedzenie łódzkiego komitetu komu-

nistycznej partii Polski i, rzecz charakterystyczna, sekcji wojskowej organizacji komunistycznej.

Krytyka sowiecka zarzuca autorowi, że przedstawił rząd polski, a nie jako narzędzie burżuazji, ale jako samodzielna siłę, niezależną od burżuazji. Wreszcie jak pod nos „Trybuna Radziecka” poważnym błędem sztuki jest brak żydów komunistów wśród bohaterów sztuki. Jednym żydem, biorącym udział w polskim ruchu rewolucyjnym jest chasyd, który modli się do Boga aby przyspieszył wybuch rewolucji w Polsce. Pismo zaznacza z tego powodu, że w tym wypadku autor zapożyczył obraz Janki Cymbalisty z „Pana Tadeusza” Mickiewicza.

Za zniewagę starosty

dziennikarz poznański skazany na 1000 zł. grzywny

POZNAŃ, 5.6. — W Sądzie grodzkim w Poznaniu toczył się proces odpowiedzialnego redaktora „Nowego Kurjera”, p. Kaniawskiego, oskarżonego przez b. starostę Huberta o zniewagę w

dwóch artykułach, jakie ukazały się w „Nowym Kurjerze” w ub. roku.

Redaktor Kaniawski został skazany za dokonaną zniewagę w obu wypadkach po 300 zł. grzywny. (PAT)

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— Proces Gorgułowa rozpoczął się 7-go lipca przed sądem przysięgłych w Paryżu.

— W Hagen do zakładów firmy Halten włamał się nieznan sprawcy i skradł około 10 kg. materiałów wybu-

chowych. Policja podejrzewa o to komunistów.

— Stolica Chin została przeniesiona z Lojang zpowrotem do Nankinu w związku z zakończeniem sporu japońsko - chińskiego w Szanghaju.

Bliska rezygnacja Titulescu

z misji tworzenia rządu

BUKARESZT, 5.6. — Próby, podjęte przez Titulescu, wykazały niemożliwość utworzenia zarówno rządu jedności narodowej, jak i rządu koncentracyjnego. Oczekują tu lada chwila rezygnacji Titulescu z powierzanej mu misji.

Król przyjął w ciągu popołudnia kolejno przewodniczących

wszystkich partii w celach informacyjnych. Istnieje możliwość powierzenia przywódcy zeraniściom siedmiogrodzkiej Vajdzie misji utworzenia rządu przejściowego dla przeprowadzenia wyborów, ewentualnie powołania gabinetu bezpartyjnego.

GIEŁDA

NOTOWANIA ZŁOTEGO

z dnia 4 h. m.

LONDYN, złoty (za 1 fr. st.) otwarcie 32.87, zamknięcie 32.87.

PRAGA, złoty (za 100 zł.) wpłaty na Warszawę 377.20 — 379.20.

BERLIN, Ełoty (za 100 zł.) noty więk 47.00 — 47.40, wpłaty na Warszawę, Katowice, Poznań 47.25 — 47.45.

GDANSK, złoty (za 100 zł.) 57.18 — 57.29, telegraficznie wpłaty na Warszawę 57.17 — 57.29.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

— To żar krwi, — bełkotał, przyciągając ją ku sobie ponownie.

— Proszę nie żartować. Pan jest chory. Obawiam się, że to coś poważniejszego, — mówiła szybko. Nie myliła się. To był tyfus!

— Daj mi swe usta...

— Panie Kierc... Jeśli pan pozwoli, przywołam zaraz lekarza.

— Czy ty sobie kpisz ze mnie? — zachnął się. Usiadł na otomanie, pochwycił Anielkę w pól i gradem żarłocznych pocałunków obsypał jej twarz.

Oszłomila ją ta gorąca pieszczota. Nie odwracając już twarzy, chociaż zatrute gorączką tchnienia jego ust budziły w niej odradę. Zaciśnięta wargi, ale objęta go posłuszenie za szyję, jak kazał i nagle odskoczyła przerażona, bo wtem w tej chwili otworzyły się z trzaskiem drzwi i stanął w nich mężczyzna niskiego wzrostu.

— Dawid? — bąknął rzekomy Marcin Kierc. — Mógłbyś pan zapukać, zanim wejdziesz, — dorzucił chmurnie, widząc zmieszanie Anielki.

— Łapacze! — warknął przybyły. Był trupio bledy, dzięki czemu jego liczne plegi uwydatniały się tem bardziej. Wpadł tutaj temi samymi drzwiami, którymi tydzień temu weszła

tu podsluchująca „ciotka” Klaudia. Podbiegli do otwartego okna, wychylił się ostrożnie nazeewnątrz i szybko cofnął głowę. — Chmielna też obsadzili, — mruknął.

— Czyli tedy, — Cacus wskazał drzwi od sieni, — także zmykać nie można. Niema innej rady, tylko trzeba wleźć do kryjówki. — Zerwał się i, odgnarawszy przeliczne poduszki i lalki, dzwignął wierzch otomany. Znajdowało się tam miejsce na pościel. Dawid Erdtracht położył się, podkładając sobie jedną z poduszczek pod głowę, poczem Cacus opuścił wierzch i ułożył się napowrót na otomanie.

— Siadaj przy mnie, Anielko, — rzekł do dziewczyny, która ze zdumieniem spoglądała na tę scenę, jakby żywcem wyjętą z amerykańskiego filmu.

— Kto to był? — spytała cicho. Wykonała zlecenie Cacusia i rozśmieszyła go wahaniem, z jakim zdecydowała się usiąść na otomanie, w której wnętrzu ukrył się ten piegowaty jegomość, o złodziejskich oczach. — Czy on się tam nie udusi?

— Nie, — odparł Cacus, — dopływ powietrza jest zapewniowany przez specjalnie w tym celu wywiercone otwory. Niejednego gościa ten mebel już ocalił. Ja sam, — zaczął i ugryzł się w język.

Spojrzała nań oczyma rozszerzonymi ze zdziwienia. Jaki? Przed tygodniem przybył do Warszawy prosto z Ameryki!

Nie dokończyła tych rozważań, bowiem w tej chwili wpadł do pokoju dwaj barczyści

mężczyźni, a tuż z nimi głośno biadająca wiedźma.

— Ależ, panie inspektorze, — skomlała, zalamując ręce, — skądże ja mogę znać swoich gości. Nie wiedziałam...

— Cicho! — huknął jeden z przybyłych. — O, przerwałam sielankę, — dorzucił, zwracając się do Cacusia i Anielki.

— To jest pan Marcin Kierc, któremu odnajęłam pokój, — wyjaśniła skwapliwie „ciotunia” Klaudia.

— Sprawdzimy, sprawdzimy... Czy szanowne państwo nie widzieli jakiegoś jegomości...

— Blondyna w słomkowym kapeluszu? — wtrącił szybko Cacus, pomimo rozpaczliwych depesz optycznych Klaudji.

— To, to właśnie. Piegowaty blondyn, niskiego wzrostu.

— Zgadza się, — odparł Cacus swobodnie i zwrócił się do Anielki: — To był ten warjat, co nas tak przestraszył.

— No, warjat to on tam nie jest, — mruknął wywiadowca. — Więc wyszedł tedy? — wskazał drzwi od sieni. — Dawno?

— Przed dziesięcioma minutami, mniej więcej.

— O, tak dawno? Zatem ciotunia go w porę ostrzegła...

— Ależ przysięgam, panie inspektorze...

— Dobrze, dobrze... — Szepnął coś do ucha swojemu koleźce, który natychmiast wybiegł do sieni. — A teraz my tu sobie porozmawiamy swobodnie... Kto pani jest? — zwrócił się do Anielki.

— To moja narzeczona! — Cacus wyręczył dziewczynę w odpowiedzi i uścił jej dłoń znacząco.

— Naprawdę?

— Tttak, — wyszeptala Anielka, otrzymawszy drugi uścił ręki.

— Pani nazwisko?

Wylegitymowała się, poczem wywiadowca przystąpił do Cacusia.

— A pana to ja już skądś znam, zdaje mi się, — rzekł, mrużąc oczy i marszcząc czoło.

— Nie miałem przyjemności, — Cacus odął się, ale na wszelki wypadek dorzucił tonem bardziej uprzejmym. — Nie przypominam sobie, panie inspektorze.

— Może sobie przypomnimy, nie traćmy nadziei. Pańskie nazwisko?

— Marcin Kierc.

— Proszę o dowód osobisty.

— Nie mam go przy sobie. Jest w domu.

— W domu? Przecież to jest właśnie pański dom... Ta dama, — tu ironicznie tylną okiem ku Klaudji, — powiedziała przed chwilą, że ten pokój panu odnajmuje.

— To prawda.

— Więc?

— Ale ja tu nie mieszkam, panie inspektorze. Ten pokój to jest... to jest ty... to pied a terre...

— ...gdzie pan przyjmuje swoje narzeczone, tak?

— Mam tylko jedną narzeczona, panie inspektorze i bardzo proszę nas nie obrażać.

— Ach, nie miałem zamiaru.

W szponach obłędnej miłości

Dzisiejszy proces Zyty ks. Woronieckiej w Warszawie

Bohaterka procesu kryminalnego, który rozpoczyna się dzisiaj przed sądem okręgowym w Warszawie Zofia Zytka z Korybut Woronieckich Toepferowa jest niewątpliwie anormalnym typem kobiety.

Młodość i pierwsze małżeństwo

Zofia Korybut Woroniecka urodziła się w r. 1906, wychowanie odebrała bardzo staranne. Cała wczesna jej młodość upłynęła w klasztorze. Najpierw uczęszczała do szkoły klasztornej w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, a potem ukończyła w Liege szkołę średnią, prowadzoną przez zakon pod wezwaniem: „Immaculee Conception de Notre-Dame de Lourdes”. Po powrocie do kraju stosunki rodzinne ułożyły się niezbyt przyjemnie. Nieporozumienia pomiędzy nią a rodzicami i starszym bratem tak dalece się zastrzyły, że Zofia Woroniecka postanowiła za wszelką cenę wyrwać się z domu. Najłatwiejszym sposobem wyjścia z matni było małżeństwo, małżeństwo za wszelką cenę. Podczas pobytu w Krynicy jesienią r. 1929 Woroniecka poznała inż. Jana Toepfera, nadleśniczego z Kuznicy. Po krótkotrwałej znajomości nastąpiła zaręczyny.

Pożycie małżeńskie Toepferów trwało bardzo krótko. W dwa miesiące po ślubie Woroniecka opuściła potajemnie dom męża, który wnoszący do Sądu Okręgowego w Przemyślu skargę o separację od stołu i łoża, zarzucając żonie zbrodniczo seksualne, niepomiarne wymagania, manje przesłodczawca, wracanie do domu późnym wieczorem, wstąpienie do pracy itd. itd.

Woroniecka natomiast w przeciwieństwie twierdzi, że główną przyczyną nieporozumień była świekra, mężowi natomiast zarzuca zły charakter.

Spotkanie w podągu

Podczas sprawy rozwodowej Woroniecka z matką wybrała się do Warszawy. W pociągu obie panie zawarły znajomość z jakimś Janem Dudzińskim, jak się później okazało, współpracownikiem Jana Brunona Boya, bogatego kupca z Warszawy. Dudziński, który widocznie był doskonale wtajemniczony w perypetie miłosne swej siostry, zorientował się odrazu, że ta księżniczka z pod Przemyśla jest kobietą wymarzoną prosi o dla Boya. Opowiadał tedy paniom, że Boy niedawno rozszedł się z żoną, twierdził, że warto by było, aby oboje się poznali zaraz po przyjeździe do Warszawy i prawdopodobnie łatwo dojdą ze sobą do porozumienia. Tym razem jednak spotkanie nie doszło do skutku.

Nowy partner

W lipcu roku 1931 obie Woronieckie przyjechały do Warszawy

w obecności Dudzińskiego spotkały się z Boyem w restauracji „Ritza”.

Jan Brunon Boy, mężczyzna wówczas czterdziestoletni pochodził z łódzkiej Niemców. W r. 1919 poślubił Eugenję Bokseiter, z którą miał dwie córki. Małżeństwo to jednak nie było dobre. Oboje małżonkowie utrzymywali poboczne stosunki miłosne, na które przez jakiś czas patrzyli wzajemnie przez palce. Jednakże w r. 1930 postanowili się rozjść. Przyczyną było to, że Boy wzięty przez siebie winę na siebie. Wskazywał w skardze powodowej świadkowie ustalili, że Boy nie dotrzymał wiary małżeńskiej. Sprawę dzieci załatwiono w ten sposób, że matka zabrała czteroletnią Basie a dwuletnia Jenny została przy ojcu.

Boy w coraz szybszym tempie marnuje zdrowie i pieniądze. Wskutek tego coraz gorzej widzi się jego firmie. Zarówno matka Boya, jak i Dudziński widzą jedyny ratunek w ponownym małżeństwie. Małżeństwo miało go skłonić do bardziej umiarkowanego życia, a ewentualny posag przywrócić utraconą równowagę finansową.

Te wszystkie nadzieje ucieleśniały się w osobie młodej księżniczki.

Zaręczyny i miłość

Zbliżenie między Zofią była Woroniecką, a Boyem nastąpiło szybko. Zaręczyny się najpierw potajemnie, a potem oficjalnie. Uroczystość zaręczynowa odbyła się w Weźwcu, majątku rodziców Woronieckiej. Tam też zaczęły się odrazu ich intymne stosunki.

W sierpniu r. 1931 Woroniecka przyjeżdża do Warszawy, zatrzymuje się u Boya, a potem mieszka u niego prosto stale. Taki obrót sprawy nie podoba się rodzicom. Ale ani osobiste, ani listowne wezwania, aby wróciła do Weźwca nie odnosiły żadnego skutku.

Miłość, która nuży

Z początku stosunki Zofii Woronieckiej z Boyem i jego rodziną układały się jak najlepiej. Woroniecka rwała się do pracy w sklepie, ale ta praca jakoś nie szła. Skutkiem wrodzonego rozrąbanienia i braku zdolności do rachunków trzeba ją było po pewnym czasie usunąć od kasy. Poza tym jednak była miła, dobrze wychowana, zyskała sobie przychylny zarówno matki Boya, jak i jego córki Jenny.

Jednocześnie jednak stosunki pomiędzy kochankami psuły się coraz bardziej. Po pierwszym okresie wzajemnego upojenia, wyłonił się zwykły w tego rodzaju wypadkach konflikt. Namietność mężczyzny osłabła, namietność kobiety rosła coraz bardziej. Nie brakowało prztem szczegółów drastycznych.

Nie krepowała się ani obecnością służby, ani nawet obecnością matki.

Na huśtawce



Wesoło spędzamy wakacje na huśtawkach — piszą nam nasi mali przyjaciele ze swych letnisk.

Co gwiazdy wróżą na dzień 6 czerwca?

Uczuda, przyjaźń, wzruszenia

Spotęgowanie się wróżbiarstwa, skłonności do marzeń, zycia uczuciowego i chęć doznania nowych wrażeń to charakterystyczne nastroje dzisiejszych wczesnych godzin rannych, które nadają się do załatwiania spraw rodzinnych i do myślenia, związanych z miejscem zamieszkania oraz dotyczących macierzyństwa i dzieci. Dodajmy, że wczesne godziny ranne padają się do załatwiania również i spraw mających pozostać w ukryciu, wymagających tajemnicy, a także i czynienia poszukiwań, załatwiania korespondencji i wyruszenia w podróż — zwłaszcza wodną. Ranne dzisiejsze może nam także przynieść pewną poprawę w sprawach finansowych, powodzenie towarzyskie, nowe znajomości lub przyjaźń.

ścią matki córki. Nie kryła się ze swoją namietnością przed pracownikami sklepu i często przy wszystkich zwracała się do Boya z propozycjami, wypowiedzianymi bez obłęd.

Boy skarżył się często matce i Dudzińskiemu na rozpasanie i a-normalne wymagania swej „narzeczony”. Coraz bardziej odsuwał się od niej.

Przez pewien czas to wszystko wleczło się jakoś.

Ostry konflikt nastaje dopiero wówczas, kiedy na horyzoncie pojawia się rywalka, nowa kobieta, która niebawem zawiądnęła w zupełności wyobraźnię Boya.

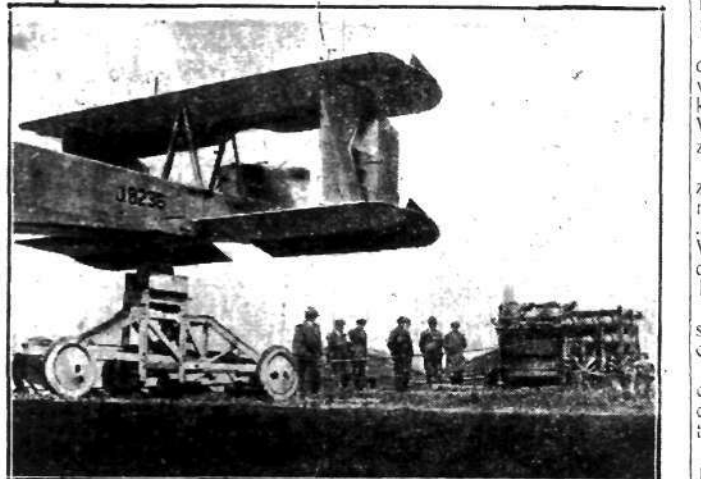
W październiku r. 1931 Bruno Boy poznał piękną córkę urzędnika bankowego w Łodzi. Po znał ją w pociągu idącym z Łodzi do Warszawy i z miejsca mocno się nią zainteresował. Był tak podniecony nową znajomością, że opowiadał o tem wszystkim, nawet

Woronieckiej, która słuchając rad doświadczonej matki, nie wzbriała la Boyowi flirtu z łodzianką, nazwaną zdrobniale „Dzidzia”. Flirt ten jednak zamienił się rychło w prawdziwą namietność.

Boy zaczął spędzać z „Dzidzią” całe wieczory i wracał późno do domu. Wreszcie wyznał Woronieckiej, że dopóty nie znajdzie uspokojenia dopóki łodzianka nie zostanie jego kochanką. Woroniecka po namyśle zgodziła się na to, obawiając się, że zakaz z jej strony wywoła jeszcze gorsze skutki.

Z początku tedy wszystko odbywa się niejako pod jej sankcją. Boy spowiada się szczegółowo ze swoich przeżyć. Podobno nawet charakteryzował dość niepoohlebnie swoją nową kochankę. Twierdził, że Dzidzia choć młoda bardzo jest zepsuta, z początku udawała bardzo naiwna, później jednak stała się gorsza od najbardziej wyafinowanej kokoty.

Doniosła winalazek



Na lotnisku angielskim w Farnborough użyto w tych dniach po raz pierwszy samolotowy wyrzutni samolotowej. Trampolina ta wyrzuca w górę przy pomocy zgaszonego powietrza samoloty o wadze 7.000 kg.

Warszawskie miawki sądowe

Piskorski i róże

Okropna przygoda wielbiciela kwiatów

Pan Agaton Piskorski, posiada pociąg pośpieszny do napojów alkoholowych i co za tem idzie, gro- no dobranych przyjaciół.

Dwie te okoliczności sprawiły, że p. Piskorski wracając w młej kompanii z placu Zbawiciela do domu na ul. Śniadeckich znalazł się niespodziewanie wraz z towarzyszami w... Jabłonie.

Jak tego zdołał dokonać pozostanie prawdopodobnie na wieki tajemnicą polskiego monopolu spirytusowego.

Garstka śmiałych podróżników brnęła ulicami osiedla, piosząc ci- sze nocną, piękną pieśnią.

„Choć burza huczy w kolo nas”.

Nagle p. Agaton zatrzymał się i wciągnął nos powietrze.

— Kwiaty czuć — szepnął.

— To nie kwiaty... to stajnia, czyli nawóz, a mówiąc prosto...

— Nieprawda, podsadźcie mnie niech się nawącham bo kwiaty i wyborowa... to moje dwie namietności.

Wierni druhowie podsadzili p. Agatona tak serdecznie, że znalazł się po drugiej stronie ogrodzenia w kłombie cudnych herbaclanych róż.

Wół kwiatów może usnąć człowieka, nawet na śmierć, cóż zatem dziwnego, że p. Agaton zasnął wkrótce niespokojnym snem człowieka znużonego życiem.

Przyjaciele postali chwilę za parkanem, ale doszli wkrótce do wniosku, że widocznie „kochany Agatio wpadł w sadzawkę i utopił się”, wobec czego odśpiewali

„Requiem na cztery głosy i z ikaniem powędrowali dalej.

Pan Piskorski tymczasem wyobraził sobie, że znajduje się w domu w swoim małżeńskim łożu, szepnął tedy:

„Przepraszam cie Julciu... że ja tak tego... w ubraniu... ale widzisz Wacuś kolejkę... Michał kolejkę... i Edka drania znasz... też musiał kolejkę... wobec czego jestem chole- rycznie znużony... ale ja się za- raz rozbiore...”

To powiedziawszy ściągnął z siebie szaty doczesne, pozostawiając jedynie podwiązki, skarpetki i półbuty.

W takim stroju znalazły go rankiem właścicielki ogrodu panie A. Przerazone niewiasty z krzykiem chciały uciec, ale obudzone ze snu p. Agaton zerwał rozłożysty słonecznik i przyodziawszy się z grubszą, zaczął przepaszczkę za najcisze ogrodu.

Nic mu to jednak nie pomogło, na pomoc zgorszonym niewiastom nadbiegli ich mężowie i p. Piskorski został dostarczony na posterunek policji pod zarzutem kradzieży kwiatów.

Sąd grodzki skazał go za to na 2 tygodnie aresztu.

Dopiero przed sądem apelacyjnym w Warszawie mógł wypłakać niemierny wędrowiec cały swój ból. Uwierzono mu, z zarzutu przywłaszczenia sobie róż oczyszczone, jednak za zniszczenie cudzej własności przy upadku będzie musiał cierpieć trzy dni w areszcie, oczywiście nie licząc kataru.

Rzekomy „hrabia” pospolitym uwodzielem

Od pewnego czasu urząd śledczy w Warszawie otrzymał liczne skargi na jakiegoś starszego mężczyźne, który napastował kobiety, a następnie dopuszczał się gwałtu.

„Metody” jego były następujące: zaczepiał na ulicy jakąś młodą i przystojną kobietę, przedstawiał się jako „hrabia Koźmański” i bardzo uprzejmie prosił o zaprowadzenie go na jakąś ulicę, gdyż nie zna Warszawy.

Radio warszawskie

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.). 11:56: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:45: Płyty. 13:35: Płyty. 15:10: Płyty. 15:40: Koncert kapeli „Kudejar”. 17: Płyty.

W ten sposób m. in. zwał na ul. Królewską 27, pewną 19-letnią dziewczynę, ogłuszył ją na schodach i zwał.

Urząd śledczy operując się na rysopisie „uwodziciela” aresztował.

Okazało się, że był to 46-letni Chaim Dawidson (Pawia 96), człowiek żonaty i mający dzieci. Osadzono go w areszcie.

Woroniecka z początku wszystko toleruje, ogranicza się jedynie do prowadzenia drobiazgowej statystyki miłości tamtych, po pewnym czasie zaczęła opanowywać ją coraz gwałtowniej zazdrość.

Nieporozumienia wzrastają

Woroniecka nękana coraz liczniejmi zwiściami rywalki usiłuje jakoś się temu przeciwstawić. Przedewszystkiem pisze opracowane bardzo starannie listy do ojca Dzidzi i do niej samej.

„Na przyszłość proszę nie dzwonić — pisze w jednym z takich listów — gdyż ja jestem narzeczoną i mam pierwszeństwo. Będąc porządna Pani chyba to zrozumie i zaprzestanie telefonować i wieczory razem spędzać, przynajmniej ja- bym tak w tym wypadku postąpiła”.

Zajście w „Itali”

Napieżenie pomiędzy Woroniecką a Boyem wzrastało. Boya ciągnęło do Dzidzi, w domu, za- czekały go lzy i wyrzuty Woronieckiej, oraz wymówki matki, że nie dba o własne zdrowie i zamieňuje sklep.

Dnia 19 listopada 1931 roku Boy obiecał Woronieckiej, że spędzi wieczór razem z nią. Jednakże po kolacji wyszedł z domu mimo prób Woronieckiej, która błagała go, aby został.

Wkrótce potem jakaś osoba nieznaną zatelefonowała do Woronieckiej, że Boy znajduje się w „Itali”, w towarzystwie kobiety. Woroniecka pojechała natychmiast do kawiarni, gdzie istotnie znalazła Boya razem z Dzidzią.

Nie namyślając się wiele pojeżdża do ich stolika i głosem podnieconym zawołała:

— Zdaje mi się, że jako narzeczona mam prawo przynajmniej jeden wieczór w tygodniu spędzić z toba.

Boy zerwał się od stolika, przeprosił Dzidzie i wprowadził Woroniecką do hallu.

Tam powiedział jej, że swoim zachowaniem zmusza go do zerwania.

— Wiesz, — odpowiedziała Woroniecka, — że pragnę, abyś był za dowolony, możesz się z nią zabawić, ale ja mam prawo chyba spędzić jeden wieczór z toba.

Wreszcie Woroniecka wróciła do domu i położyła się spać. Boy został w „Itali” i wrócił dopiero po północy.

W dniu krytycznym

Po źle spędzonej nocy Woroniecka wstała o godz. 7 i pół rano i zjadła śniadanie z matką Boya i jego córeczką, Jenny. Po śniadaniu matka Boya udała się do sklepu. Jenny poszła do szkoły. Wówczas Woroniecka zaczęła szukać Boya. Drzwi od sypialni były zamknięte. Zastukała. Po pewnym czasie Boy je otworzył. Stał przed lustrem w spodniach, koszuli i ubierał się.

Po dość chłodnym przywitaniu zaczęła się rozmowa.

Woroniecka żaliła się jak zwykła. Mówiła, że miał zerwać z „Dzidzią”, że jej ambicją jest bardzo na szwank narażona. Boy odpowiedział stanowczo i bezwzględnie: — Między nami wszystko jest skończone i ja innego wyjścia nie widzę.

W tej właśnie chwili Woroniecka korzystając z tego, że Boy był odwrócony do niej tyłem, zdjęła leżący na szafie rewolwer.

Trzymając rewolwer w ręku nieustannie powtarzała: — Ja chyba zwarzuję, ja chyba zrobię jakie głupstwo.

Wówczas Boy się obejrzał i widząc rewolwer, odpowiedział: — Jeżeli chcesz, to zrób głupstwo.

Jednocześnie przybliżył się do Woronieckiej, która w tej samej chwili pociągnęła kilkakrotnie za cyngiel. Posypały się strzały. Boy upadł na podłogę, a Woroniecka strzeliła jeszcze kilkakrotnie do leżącego. Pierwsze kule trafiły w płuca, worek osierdźkowy i serce, trzy ostatnie w podbrzusze.

Po zabójstwie

Już po pierwszych strzałach Boy nie żył.

Woroniecka rzuciła wreszcie rewolwer i pobiegła, aby zatelefonować do sklepu. Pracownica Sztandarówna usłyszała jej głos przeraźliwy:

— Panno Geniu! Zabiłam! Proszę pana Dudzińskiego na górę.

Kiedy Dudziński ze Sztandarówną zaczęli dzwonić do mieszkania Boya, otworzyła im drzwi Woroniecka ubrana w szlafrok. W pokoju sypialnym na podłodze leżał Boy, nie dając już znaku życia.

Woroniecka uklekała przy zmarłym, całując go po rękach i błagając o przebaczenie. Następnie zwróciła się z płaczem do Sztandarówny, mówiąc:

— Nie mogłam już wytrzymać. Gdy Dudziński i Sztandarówna próbowali ratować Boya, Woroniecka wyszła z pokoju.

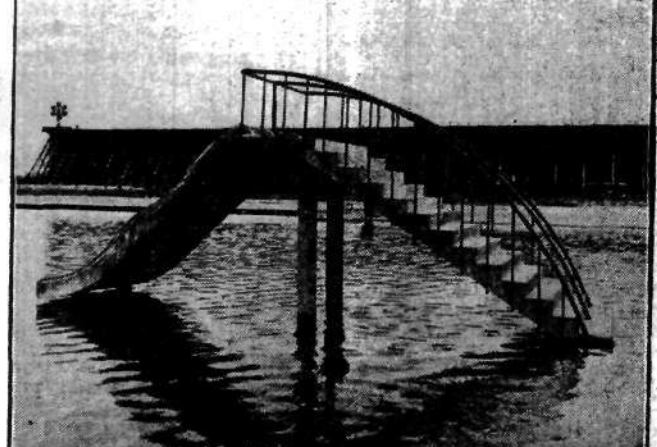
Niebawem okazało się, że ratunek był próżnym wysiłkiem. Wówczas Dudziński począł szukać broni morderczej. Szukając Woronieckiej znalazł ją w łazience zupełnie naga.

Co mówią psychiatrzy?

Jak wiadomo Woroniecka poddała została obserwacji psychiatrycznej w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach. W wyniku tej obserwacji lekarze orzekli, że Woroniecka w słabym tylko stopniu jest dotknięta wrodzonym niedorozwojem umysłowym, oraz wykazuje cechy psychopatii ustrojowej. Stan tego rodzaju nie uchyła poczytalności oskarżonej, w pewnym tylko stopniu ogranicza jej zdolność do kierowania swemi czynami.

Niska inteligencja, mała wrażliwość poza wybujałym erotyzmem oto cechy zasadnicze tej kobiety, która w dniu dzisiejszym stanie przed trybunałem sądu okręgowego.

Raj wodny dla dzieci w Ciechocinku



W Ciechocinku przebywające na kuracji dzieciaki mają gdzie używać słońca, powietrza i dobroczynnej wody solankowej w nowym basenie. Ustawiono tam specjalne „ześlizgi” dla małych amatorów.

Kto się zna na cenach?

Zapraszamy Panią Domu do komisji cenikowej

WARSZAWA, dn. 5. 6. Apel do warszawskich pań domu, nawołujący nasze gospodynie, by wzięły udział w walce z drożyzną środków spożywczych

niecierpiącej potrzeby — spotkał się z żywym uznanem władz administracyjnych.

które duża waga przywiązuje do jaknajwyższego zainteresowania się ogółu spożywców akcją przeciwspokulacyjną.

Wydział aprowizacyjny Komisariatu Rządu chętnie widziałby w składzie komisji do badania cen — przedstawicielki organizacji kobiecych.

zwłaszcza tych organizacji, które jednoczą Panie domu.

Pierwszy zatem krok wciągnięcia ogółu gospodyń do walki z zakusami drożyznianemi — jest na dobrej drodze.

Nie należy wątpić, że organizacja kobiece dostawia na porządku

dziennym poruszoną sprawę i nawiązała kontakt z odnośnymi władzami, by już w najbliższej przyszłości

wziąć udział w posiedzeniach komisji

do badania cen artykułów pierwszej potrzeby.

Jednocześnie kobiece organizacje gospodarstwa domowego winny przedsięwziąć na wielką skalę zakrojona akcję propagandowa,

uświadamiająca ogół „ospodyń” o jakości, wartości, zdrowotności i polityce cen artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

W wyniku takiej akcji propagandowej wrośnie poziom wiadomości z dziedziny polityki aprowizacyjnej wśród naszych gospodyń, a w związku z tem

zmaleje nieuczciwość, oszukliwość, fałszerstwo i spekulacyjna robota grantów spożywczych.

W trosce o rozwój wychowania fizycznego i przysposob. wojsk.

Z posiedzenia Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

W dniu 3 bm. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się posiedzenie Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w nowym składzie. Po przemówieniu powitalnym prezydenta miasta p. W. Hermanowskiego rozpatrzono szereg bardzo ważnych spraw mających znaczenie dla życia sportowego Białegostoku.

Po szczegółowej wszechstronnej dyskusji uchwalono budżet Komitetu na 1932/33 rok, który obejmuje działy następujące: 1) Propaganda W.F. i P.W. (akademja, czasopisma, nagrody, zawody i t.d.) 2850 zł. 2) Inwestycje (strzelnica, wybudowanie szatni na stadionie, ogrodzenie natrysków, urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne na boisku, konserwacja) 6.100 zł. 3) Zakup sprzętu i urządzenie poradni lekarsko-sportowej 6940 zł. 4) Na utrzymanie instruktorów-8.700 zł. 5) Na środki lokomotyw-2.200 zł. 6) Administracja-2526 zł. razem łączny roczny budżet Komitetu wynosi 29.316 zł. Następnie dokonano wyboru nowych władz. Prezydium stanowią: prez. W. Hermanowski (przewodn. z urzędu), nac. St. Modliński (vice przewodniczący), zastępca Inspektora Szkol. Konert (sekretarz), por. Pracki (komendant P.W.) i W. Zawadzki (intendent).

Sekcja W.F. i P.W. Star. J. Mieszkowski (kierownik) M. Luder-towicz (zastępca kierown.). ppłk. Głowacki, por. Zmudzkiński, por. Pracki, ppor. Nowak, nac. Sienczewski, dr. Bobotek, dr.

Dattner, Bekierski, prof. Rybark-czyk (członkowie). Sekcja administracyjno-gospodarcza: M. Motoszko (kierownik), inż. Kromin (zastępca kierownika) i W. Zawadzki (członek).

Sekcja propagandy i wychowania społecznego: nac. Sienczewski (kierownik), dr. Bobotek (zast. kierown.) i dyr. Dura (członek). W skład Komisji Rewizyjnej weszli p.p.: Konert, Tenczyński i dr. Bobotek.

Po uchwaleniu budżetu i dokonaniu wyborów władz przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności Komitetu za 1931/32 r., z którego wynika, że w dziale propagandy Komitet w maju ub. r. przeprowadził święto P.W. i W.F. w rozmiarach szerszych jak uprzednio. W świecie tem brały udział wszystkie szkoły średnie, zawodowe oraz szkoły powszechne z organizacjami p.w. i hufcami p.w. Święto trwało 4

dni ciesząc się dużą frekwencją osób postronnych.

Równocześnie odbyły się 3-dniowe zawody strzeleckie z udziałem p.w. wojska, policji i innych organizacji. Udział w zawodach brało ponad 1000 osób. W szczególności Komitet stale wspierał materialnie i uwzględnił potrzeby w zakresie przysposobienia wojskowego, zgłaszane przez komendantów P.W. na miasto Białystok i Komendanta Okr. Ośr. W.F.

Jeden dzień w Puszczy Białowieskiej

W niedzielę ubiegłą odbyła się wycieczka oddziału miejskiego Polskiego T-wa Krajoznawczego do Puszczy Białowieskiej.

Wycieczkę oprowadzał nadleśniczy Parku Narodowego p. Roman Jasiński, który zył się z Puszcza i ukochał ją całym sercem. Jest on prawdziwym czarodziejem: o puszczy mówi z takim gorącym zapalem i entuzjazmem, iż zapalał ten udział się wycieczkowiczom i wówczas staje się rzecz arcyciekawa—puszcza—zbiornikowo martwych drzew zaczyna tętnić ży-

ciem i staje się czemś ogromnie bliskim i drogiem sercu każdego.

Wycieczkowicze zwiedzili dokładnie bogate muzeum w pałacu z niezliczoną ilością okazów fauny puszczańskie, następnie park pałacowy z dużą ilością ciekawych nietylko dla przyrodnika okazów drzew rozmaitych i wreszcie Park Narodowy.

Przed wejściem do Parku Narodowego p. Jasiński wygłosił odczyt o Puszczy, jej latach pomysłnych, a także o ciężkim i smutnym okresie okupacji niemieckiej, kiedy Niemcy w ciągu lat kilku z barbarzyńską bezwzględnością rabowali puszcze.

Wycieczkowicze z wielkim zaciekawieniem wysłuchali odczytu p. Jasińskiego, o czym świadczy duża ilość pytań, jaką zasypywano swego przewodnika.

W końcu pokazał p. J. schronisko, urządzone jego staraniem na 30 mężczyzn i 30 kobiet. Schronisko urządzone jest z komfortem. Opłata za dobę wynosi 1 zł. 20 gr. lub 2 zł. 50 gr.

W drodze powrotnej wycieczkowicze udali się do Zwierzynca, w którym mogli obejrzeć żubrów (10 sztuk) z bliskiej odległości.

Następnie, nabierzawszy naręcza konwalii, udano się w drogę powrotną, by ściśle o wyznaczonej godzinie być w Białymstoku.

Program rozgłośni Miejsk. Uniwers. Powsz. w ogrodzie miejskim

Poniedziałek 6-VI-1932 r.

Godz. 19—19,45 Koncert, g. 19,45—20,55 Odczyt Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, g. 20—20,30 Koncert, 20,30—20,45 „Alkoholizm a zwyrodnienie rasy” (odczyt T-wa Eugenicznego), g. 20,45—21,15 Koncert, g. 21,15—21,30 „Dzień spółdzielczości” (odczyt „Zjednoczenia”), g. 21,30—22 Koncert.

Środa 8-VI-1932 r.

Godz. 19—19,40 Koncert, g. 19,45—19,55 Odczyt Ligi Obrony Pow. Państwa, g. 20—20,20 Koncert, g. 20,20—20,35 „Ochrona przyrody” (odczyt T-wa Ochrony Przyrody), g. 20,35—20,55 Koncert, g. 20,55—21,10 „Kronika z Wielkiego Świata” (przebieg prasowy), g. 21,10—21,35 Koncert, g. 21,35—21,50 „Rewolucja Francuska” (odczyt z przezrociami) g. 21,50—22,15 Koncert.

Piątek 10-VI-1932 r.

Godz. 19—19,40 Koncert, g. 19,45—19,50 Komunikat Ligi Obrony Pow. Państwa, g. 19,50—20 Prasowy dziennik radiowy, g. 20—20,30 Koncert, g. 20,30—20,45 „Jakie błędy popełniamy w mowie polskiej”, g. 20,45—21,15 Koncert, g. 21,15—21,30 „Indje Północne” (odczyt z przezrociami), g. 21,30—22 Koncert.

Popierajcie L.O.P.P.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje rano i popołudniu od 4-aj do 7-aj ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Poważne ulgi dla ludności rolniczej

Ze sprawozdania Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych

W ub. miesiącu odbyło się posiedzenie Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, na którym Dyrekcja złożyła sprawozdanie z przebiegu interesów Zakładu w roku 1931.

Szkodowość w roku sprawozdawczym utrzymała się mniej więcej na poziomie roku poprzedniego 1930 i wyniosła 73,7% przypisanej składki. Suma odszkodowań pogorzonych wyniosła odpowiednio 49,5 milj. złotych.

Do niepomysłnych dla Zakładu zjawisk zaliczyć należy zmniejszenie się w roku sprawozdawczym wpływu składki, spowodowane oczywiście w głównej mierze ciężką sytuacją gospodarczą kraju. Jako objaw z wielu względów specjalnie szkodliwy podkreślano na Radzie długotrwałe przetrzymy-

wanie przez samorządy sum składek, zainkasowanych na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Sumy przetrzymane wynoszą 5

milj. zł. t.j. mniej więcej tyle, ile natychmiastowo płatne zobowiązania Zakładu tytułem przynależnych odszkodowań pogorzonych.

Jeżeli chodzi o wynik rocznej gospodarki Zakładu, to rok sprawozdawczy z zamkniętą wprawdzie niedoborem, ale tylko na skutek wydatnego zwiększenia rezerw na należności z rejestrów celem zabezpieczenia się przed niespodziankami złego inkasa ze względu na pogorszenie się sytuacji gospodarczej ubezpieczonych. Niedobór ten zostaje pokryty z kapitału zapasowego.

Ogólny obrót Zakładu zmniejszył się w roku 1931 ze względu na to, iż znacznie obniżono szacunki w dziale przymusowych ubezpieczeń a temsamem zmniejszono sumę składek w tym dziale z 76,5 na 67, 1 milj. złotych w r. 1932 już tylko około 50 milj. zł.), co oczywiście stanowiło poważną ulgę płatniczą dla ludności, zwłaszcza rolniczej.

Do zmniejszonego obrotu dostosowano odpowiednio koszty administracyjne, które z 14,2 milj. zł. obniżono do 12,6 milj. złotych dla wszystkich działów ubezpieczeń łącznie, wykonywując budżet preliminowany na rok 1931 tylko w 82 proc.

Kino „Gryf” na rzecz L.O.P.P.

Kino teatr „Gryf” przeznaczył całkowity dochód z dwu przedstawień w ciągu bieżącego tygodnia na rzecz L.O.P.P.

Dyżury nocne aptek

Ajzensztadta, Rynek Kościuszki 11, W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach, Piękna 2.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linus Hacedek”.

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW
Białystok, Masowiecka 5 (Sienny Rynek) tel. 1-38.
Porada 3 zł.
Wszystkie specjalności: Choroby wewnętrzne, nerwowe, dziecięce porady dla matek karmiących, akuszeria, kobiece i porady dla ciężarnych, chirurgiczne, skórne i weneryczne, oczu, nosa, gardła i uszu. Oraz gabinet dentystyczny. Rentgen, analizy, leczenie światłem i elektrycznością po cenzach lecznicow. Dojazd autobusem D.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11. Telefon Nr. 6-06.

Popierajcie L.O.P.P.

Silna flota powietrzna — to hasło i bezwzględny nakaz w obecnej chwili dla każdego obywatela

Twój obowiązek, być członkiem L.O.P.P.

Prowizoryczne lotnisko w Bielsku

Dzięki ofiarnej Pracy Powiatowego Komitetu L. O. P. P. w Bielsku, na którego czele stoi starosta p. Dorożański oraz przy wydatnym poparciu grona uświa-

domionych obywateli i pod technicznym nadzorem p.inż. Zasztotta urządzono lotnisko na gruntach, ofiarowanych przez Magistrat.

Kto staje do poboru

Dzisiaj stają poborowi rocznika 1911 i kat. „B” roczników 1910, 1909 oraz starszych o nazwiskach na początkowe litery A, E i H.

Jutro 7 b. m. poborowi roczników 1911 i kat. „B” roczn. 1910 i 1909 i starszych o nazwiskach na początkową literę B.

JUTRO WIELKI MANIFEST FILMU DŹWIĘKOWEGO

Film, który świadczy o potęgę ludzkiego geniusza

PATROL

BOHATERSTWO ODWAGA MIŁOŚĆ POTĘGA I POŚWIĘCENIE

W rolach głównych
Ryszard BARTHELMESS
Douglas FAIRBANKS
Pojedynki podniebny asa lotnictwa niemieckiego
VON RICHTHOVENA
z asem lotnictwa amerykańskiego.
COURTNAY'EM

Kurs przeszkolenia higienicznego

Kurs przeszkolenia higienicznego dla nauczycielstwa szkół powszechnych odbędzie się w Państwowej Szkole Higieny w czasie od 4—23 lipca 1932 r.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Sekretariat Państwowej Szkoły Higieny, Warszawska, ul. Chocimska 24, tel. 8.94-81.

„Patrol lotniczy”

Lotnictwo jest na porządku dziennym. „Orlica z Cleveland” miss Amelia Earhart, przeleciała z Ameryki do Europy. W Rzymie, pod wodzą Mussoliniego, obraduje międzynarodowy kongres zdobywców Atlantyku, w liczbie 56. Pomyślny jednak, co by to było, gdyby piloci polegali w czasie wojny, dożyli naszych czasów.

Z sugestywną ekspresją wojnę napowietrzną i realizujący w swoim rodzaju pojedynek: bohatera niemieckich komunikatów wojennych, von Richtthofena (von Richtera), z asem lotniczym armii anglo-francuskiej, Courtney'em, którego rolę kreuje Ryszard Barthelmess. „Patrol” wyświetlany będzie obecnie w kinie „Apollo” z okazji „IX Tygodnia L. O. P. P.

Toć ich stalowe męstwo, ich zawadziacka nonszalancja, ich sformowałyby wszystkie oceany świata prędkiej i skutecznej! Dowodem tego jest „Patrol” największy z dotychczas wykonanych, film lotniczy, obrazujący

„SILNE LOTNICTWO TO SILNA POLSKA”

Czy wiesz, że prenumerata „DZIENNIKA BIAŁOSTOCKIEGO” została zniżona do 4 zł. miesięcznie?
Kupując pojedyncze numery, codziennie przepłacasz kilka groszy.
Pomyśl i podaj swój adres do administracji, Rynek Kościuszki 1, tel. 63.

GWIAZDA EKRANU POLSKIEGO
ZORIKA SZYMAŃSKA
UWAGA
P. Z. Szymańska osobiście rozdaje w kinie swoje autografy.
Zegna dziś Publiczność Białostocką. Dziś po raz ostatni wyświetla się jej film
STRASZNA NOC
w męskiej roli głównej ADAM BRODZISZ
DZIS po raz ostatni w „APOLLO”

SPRAWY SZKOLNE O znaczeniu nowego ustroju szkolnictwa DLA POLSKI

Istotą nowego ustroju szkolnictwa jest tworzenie nowej Polski.
Tradycyjna złota myśl: „Zawsze takie rzeczpospolite będą—jak ich młodzieży chowanie” przewija się—jak złota nić—przez całą ustawę o ustroju szkolnictwa—Jak dawniej była aktualna, tak jest dziś na czasie; jak wtedy zwracała oczy „braciszlacheckiej” na największe Dobro narodu i Państwa—dzieci i młodzież, tak i teraz zwraca wzrok naszego społeczeństwa na żywy skarb państwowy—na młode pokolenie. Młode pokolenie, wychowane

dla Polski w duchu nowoczesnych potrzeb i wymogów życia współczesnego—to źródła wolności obywatelskiej, to naturalna baza potęgi i trwałości naszego państwa. O tem należy zawsze pamiętać.
Należy również pamiętać, że jeżeli płyta grobowa została odwalona i zmartwychwstała nasza Współczesna Rzplita—to przedewszystkiem zasługa lepszego chowania młodych pokoleń w Polsce porobiorowej, bo z ich to ofiarnego życia, złożonego na ołtarzu umęczonej, a teraz wolnej Ojczyzny—wyrósł kwiat wolności politycznej

—własne Państwo. A więc z naszej dalszej i bliższej przeszłości wynika wskazanie:—Jeżeli dzisiaj to nasze Państwo chcemy utrwalac i tworzyć jego moc duchową i materialną czyli wypracowywać jego Jutro słoneczniejsze—to możemy czynić to tylko najskuteczniej przez właściwe chowanie młodego pokolenia.
O ile właściwe chowanie młodego pokolenia było zawsze najserdeczniejszą troską wszystkich społeczeństw poprzez mądrych swych najwybitniejszych myślicieli, uczonych i prawodawców—to dzisiaj, w czasach współczesnych, wysuwa się specjalnie na czoło wszystkich trosk społeczno-państwowych. A to dlatego, że obecne zmaganie się narodów z najwię-

kszym wrogiem ludzkości—kryzysem we wszystkich dziedzinach człowieczego życia wymaga twardych i ofiarnych charakterów, mocnych i sprawiedliwych obywateli, bo tacy tylko obywatele będą mogli zwyciężyć tego strasznego potwora—jakim jest ów Kryzys.
O tem musi wiedzieć specjalnie społeczeństwo polskie:—jeżeli prawda jest, że jesteśmy, jak mów Artur Sliwiński w dziele „swym” „Na przełomie dwóch epok”—w przededniu nowej epoki historycznej i jeżeli prawda jest, że przyszłe wypadki dziejowe onow oblicze świata rozegrają się nad Wisłą—to prawda jest, że nasza młodzież musi być lepiej przygotowaną do roli dziejowej od młodzieży innych państw.

Przygotowanie to nie jest niczem innym, jak odpowiedniemi wychowaniem dla Społeczeństwa i Państwa.
Jest ono do pomyślenia tylko w dobrej szkole, bo ona jest organem wychowania publicznego—społeczno-państwowego. Aby ten organ spełniał swoje funkcje należyce—musi być racjonalnie zbudowany i zorganizowany.
Budowa i organizacja tego organu—to ustrój szkolnictwa. Został on uchwalony w rb. Ma on pozwolił wychować nowych obywateli dla tworzenia nowej Polski; wychować tak, aby wszystkie uzdolnienia i zamiłowania u poszczególnej dzieci i młodzieży wszystkich klas społecznych zostały wyzyskane całko-

wicie zogniskowane w jednym celu, któremu na imię: „Dobro Rzeczypospolitej”.
Wskutek tego nowy ustrój szkolnictwa jest oparty na szkole powszechnej, wysoko zorganizowanej, i jest jednolity, a więc: w zasadzie dostępny dla wszystkich dzieci i młodzieży w granicach ich wrodzonych i społecznych, możliwości, które mają być tworzywem nowej Polski.
„Niech każdy od młodości uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu”—jak mówi Staszic—w służbie Rzeczypospolitej—to istotne znaczenie nowego, jednolitego ustroju szkolnictwa dla Polski.
J. W.